

Miłość na odległość?

Z ks. Markiem Dziewieckim rozmawia Marta Jacukiewicz

- Księżo Doktorze, związek na odległość już sam w sobie zakłada pewną tęsknotę. Jednocześnie - mimo takiego związku – jest to poniekąd skazanie na samotność?

- Rozumiem, że rozmawiamy tu o związkach bardzo bliskich sobie osób, zwłaszcza w relacji mąż-żona oraz rodzice-dzieci. W tych najważniejszych więziach obowiązuje zasada: im bliżej jest osoba, którą kocham i która mnie kocha, tym bardziej umacniamy siebie nawzajem naszą miłością. Tą właśnie zasadą kierował się Bóg, gdy nadszedł czas pełnego objawienia nam miłości. Bóg-Ojciec posłał nam wtedy swego Jednorodzonego Syna w ludzkiej naturze, by był blisko nas, byśmy mogli Go widzieć, słyszeć, dotykać, by na nas patrzył i by nas wspierał swoją widzialną obecnością. Gdy zli ludzie skazali Jezusa na śmierć, wrócił On do nas po zmartwychwstaniu i pozostał fizycznie blisko nas – w Eucharystii i w Komunii świętej. Nie dziwnym się więc, że wtedy, gdy małżonkowie czy rodzice i dzieci nie żyją pod jednym dachem, zaczynają cierpieć, tęsknić, boleśnie odczuwać brak tego, kto nas kocha i kogo my kochamy. W takich sytuacjach każda ze stron przeżywa poczucie osamotnienia i cierpi.

- Gdy nie mamy ukochanej osoby w swoim zasięgu – możemy uzależnić się od telefonu, Internetu, bo przecież cały czas czujemy potrzebę kontaktu?

- Uzależnienie od mediów elektronicznych rzeczywiście grozi, gdyż kontakt za pomocą telefonu, skype'a czy e-maila jest prawdziwy, ale nigdy tak nas nie cieszy i nigdy nie jest dla nas takim źródłem wsparcia, jak kontakt fizyczny – twarzą w twarz. Najbardziej czujemy się umocnieni, gdy ta druga osoba jest tuż obok nas i gdy tworzy nam poczucie bezpieczeństwa za pomocą swojej fizycznej obecności. Często mówią mi ludzie, których bliscy są daleko od domu, że gdy z nimi kontaktują się za pomocą telefonu czy Internetu, to zwykle rozmawiają całymi godzinami, a mimo to kontakty te pozostawiają niedosyt. Łatwo wtedy po skończeniu rozmowy pozostać przed komputerem i godzinami surfować w Internecie czy szukać „przyjaciół” na portalach internetowych, byle tylko zapomnieć o trudnej rzeczywistości czy o poczuciu osamotnienia.

- Z drugiej strony małżonkowie, którzy żyją w takim związku, doceniają każdą chwilę, gdy są razem i uczą się cierpliwości w czekaniu na kolejne spotkanie. Czy rzeczywiście odległość jest tak wielkim problemem?

- Odpowiedzią niech będzie konkretna sytuacja jednej z rodzin, którą znam od długiego czasu. On - mąż i ojciec – jest szlachetnym i pracowitym człowiekiem. Żeby utrzymać żonę i dwójkę dorastających dzieci musiał kilka lat temu z tej „zielonej wyspy” wyjechać zagranicę, bo w Radomiu i okolicy nie miał szans na pracę. Za każdym razem, gdy spotykałem jego żonę, rozmowa kończyła się jej płaczem. Opowiadała mi o tym, jak bardzo czuje się osamotniona i smutna, mimo że codziennie rozmawia z mężem przez telefon 2-3 godziny, a w weekendy jeszcze dłużej.

Niedawno spotkałem tę kobietę po raz kolejny. Tym razem rozplakała się jeszcze bardziej. Okazało się, że zgodnie z tym, co wspólnie zdecydowali – kilka miesięcy temu mąż wrócił do Polski. Nadal jednak nie było możliwe znalezienie pracy w Radomiu. Żeby rodzina miała za co żyć, musiał zgodzić się na pracę w odległości 300 km od domu. Może przyjeżdżać jedynie na weekendy. Nadal więc cała rodzina cierpi: żona, mąż i dorastające dzieci. Nie we wszystkich rodzinach bliscy przeżywają bycie na odległość aż tak boleśnie, ale jeśli ból jest mniejszy, to znaczy, że małżonkowie czy dzieci zaczynają stopniowo oddalać się od siebie.

- Czy to ma sens?”, „Czy przetrwamy?” – te pytania najczęściej zadajemy sobie w związku, który od początku będzie związkiem na odległość. Można być daleko, ale stwarzać poczucie bliskości?

- Jeśli bliskie sobie osoby tworzą związek na odległość, to na długą metę nie da się uniknąć poważnych trudności. Przecież z definicji człowiek mi bliski to ktoś taki, kogo kocham z bliska, a nie na odległość. Tą właśnie bliskością różni się miłość do małżonka czy dziecka od miłości do reszty ludzkości. Fizyczna bliskość jest wręcz miarą miłości w małżeństwie i rodzinie na zasadzie: tyle miłości, ile czasu poświęcam moim bliskim. Jeśli z jakichś względów wyjazd jednej z osób jest konieczny i rozstanie na jakiś czas jest nieuniknione, to warto zrobić wszystko, by taka sytuacja trwała krótko i by traktować ją jako wyjątek. Jeśli wyjazd – np. ze względu na pracę – jest planowany na dłużej, wtedy warto zrobić wszystko, by umożliwić szybki przyjazd całej rodziny w to nowe miejsce.

- *Czy to nie jest tak, że dzięki związkowi na odległość stajemy się bardziej świadomi naszej więzi?*

- Z pewnością taka sytuacja pomaga nam uświadomić sobie, jak ważna jest wzajemna więź i jak trudno radzić sobie z codziennością w pojedynkę. Z drugiej strony to uświadomienie ma wysoką nieraz cenę. Ceną tą jest nie tylko smutek i tęsknota, lecz także coraz bardziej dręczące pytanie o to, czy takie bycie „razem” na odległość ma sens. Czasem ceną za związek na odległość jest słabnięcie miłości i stopniowy zanik więzi. Bywa nierzadko i tak, że jedna ze stron układa sobie życie z nowym „partnerem”. Dochodzi wtedy do zdrad małżeńskich, rozpadu rodzin, dramatycznego cierpienia krzywdzonego małżonka i jeszcze bardziej dramatycznego cierpienia krzywdzonych dzieci. Zdarza się i tak, że małżeństwo rozpada się... po powrocie męża czy żony. Okazuje się, że w międzyczasie jedno z nich - lub obydwoje - stali się dla siebie obcy, że siebie już nie rozumieją, że nie mają już wspólnych zainteresowań i wspólnego tematu rozmów, że już nie cieszą się bliskością. Znam takie sytuacje, gdy po kwiatach, łożach radości i przytuleniach na lotnisku w dniu przylotu wytęsknionej osoby, święto zamienia się szybko w rozczarowanie i poczucie wyobcowania po długim okresie bycia „razem” na odległość.

- *Czy ciągła rozłąka może być przyczyną częstych kłótni, wyrzutów, pretensji?*

- Na długą metę tego typu sytuacje są trudne do uniknięcia. Zwykle to kobiety – żony, matki, córki – zaczynają coraz głośniej protestować i mówić, że bycie na odległość jest dla nich coraz bardziej nie do zniesienia. Wtedy mężczyźni – mężowie czy synowie – nie rozumieją takich reakcji kobiet, czują się niedoceniani i nie szanowani, no bo przecież oni tam w tych dalekich krajach ciężko pracują, a tu ktoś ma do nich jeszcze pretensje. Eskalacja konfliktu i wzajemna agresja to wtedy już tylko kwestia czasu.

- *Jak dbać o kontakt, gdy bliskie osoby dzieli duża odległość?*

- Pierwszym warunkiem poradzenia sobie z tego typu trudnymi sytuacjami jest troska o bliską więź z Bogiem. Według mnie to rzecz absolutnie najważniejsza! Im dalej jesteśmy od ludzi, których kochamy, tym bliżej bądźmy Boga, bo On daje siłę i uczy kochać w każdej sytuacji i za każdą cenę – wiernie, wytrwale, mądrze. Jeśli mąż i żona czy dorosłe dzieci gdzieś tam daleko od domu pozostają blisko Boga, włączają

się w życie miejscowej parafii, są zawsze na niedzielnej Eucharystii, modlą się, znajdują sobie stałego spowiednika, to wtedy są w stanie zwycięsko przetrwać próbę odległości. Drugim warunkiem jest codzienne dawanie bliskim osobom znaków, że kochamy, że pamiętamy, że tęsknimy, że liczymy dni i godziny do powrotu. To mogą być telefony, e-maile, sms-y, listy, paczki, a także – co szczególnie cieszy - niezapowiedziane odwiedziny, nawet jeśli podróż sporo kosztuje i wiąże się z dużym zmęczeniem fizycznym. Człowiek jest spotkaniem, a spotkania z tymi, z którymi wiąże nas wielka miłość, dają wielką siłę i umacniają nadzieję na dobrą przyszłość.